

Wyścig w przyszłość

Autor tekstu: **Michał Sędzikowski**

*Tekst ten dedykuję pamięci Stanisława Lema
- największego futurologa XX wieku.*

W jednym z ostatnich numerów "Nowego Czasu" Grzegorz Malkiewicz poruszył problem rozwoju naszej cywilizacji, której kierunek w nadchodzących latach ma być pod znakiem mikrobiologii i inżynierii genetycznej. Jak mi nie mam, jest to jedna z licznych reakcji publicystycznych na nowe osiągnięcia Brytyjczyków w zakresie genetyki — chodzi o embriony hybrydowe, ludzko zwierzęce. Uwielbiam takie futurologiczne dysputy, bo podobnie jak rozmowy o Bogu, Życiu, Wszechświecie i całej reszcie są niezwykle inspirujące i obdarzone zbliżonym współczynnikiem trafności wniosków. Na przykład, żyjący w dziewiętnastym wieku żurnalista ostrzegał, że jeśli komunikacja będzie się tak szybko rozwijała, wkrótce zabraknie owsa dla koni. Nie brakuje też innych, bliższych w czasie przykładów. W latach pięćdziesiątych świat był przekonany, że stoi na progu ery podboju kosmosu. Potem publicyści i inni społecznicy zaczęli przygotowywać świat na nadchodzącą wielkimi krokami cybernetyzację społeczeństwa, na równi z jego genetycznymi mutacjami.

Po lądowaniu na księżycu nasze kosmiczne ekstrawagancje ograniczyły się do wysłania metalowego mrówkojada na Marsa. Jeśli zaś chodzi o cybernetykę to jedynym robotem jakiego poznałem i to już w latach 80-tych był robot kuchenny, który tyle miał w sobie z robota, co cooltura z "Kultury" i jedyne co potrafił, to dość spektakularnie trzepać jaja. Potem ludzkość jakby trochę zawstydzona, odeszła od szumnej nazwy robot kuchenny i zaczęła te urządzenia nazywać mikserami, tudzież, już z zupełną skruchą — młynkami.

Owcy Dolly skonstruowanej przez śmietankę intelektualną Edynburga nigdy nie poznałem, zresztą żyła tak krótko, że zwykły kot dachowiec skonstruowany przez dwa inne koty dachowce, jest przy niej okazem długowieczności. Jak to się stało, że tylu świątłych ludzi prognozując nam przyszłe kierunki technologii, tak okrutnie się pomyliło?

Otóż cywilizacja, mając w zupełnym poważaniu to, co na jej temat mówią pisarze sf, futurologi, publicyści i prorocy, na początku lat 90-tych ocknęła się z zamyślenia nad naszą bezradnością wobec kosmosu oraz cybernetyczno-biotycznej zabawy w Boga i eksplodowała epoką informacji elektronicznej, sprawiając, że ilość danych wytwarzanych przez ludzkość w ciągu 10 minut, stała się większa niż dwa wieki temu w przeciągu 10 lat.

Załóżmy jednak, że rzeczywiście po informatyce przyszedł czas na genetykę i stulecie, które nadgryźliśmy, rzeczywiście wprowadzi nas w świat klonów i kontrolowanych mutacji. Pan redaktor Malkiewicz chce, by powstały przepisy umożliwiające rozwój nauki, będące jednocześnie zabezpieczeniem (rozumiem, że naszej cywilizacji i jej wartości).

Bardzo to zbożny i chwalebny zamysł, jednak zupełnie niemożliwy w realizacji. To znaczy, możliwe jest spisanie takich przepisów i nawet opracowanie ich w skórę z krokodyla. Da nam to poczucie, że spełniliśmy nasz obywatelski i chrześcijański obowiązek, zapobiegliwie zbudowaliśmy celę dla kolejnego diabła rozumu, który się jeszcze nie narodził. Mówiąc zaś dalej metaforą — może okazać się (i zazwyczaj tak się okazuje), że nasz diabeł narodził się w postaci gazowej i za nic ma sobie pręty naszego więzienia.

Chodzi o to, że nauka biegnie w maratonie dóbr wytwarzanych przez ludzkość zawsze na pierwszym miejscu. I palicho nawet fakt, że nasz współczynnik futurologiczny jest tyle warty, co głos sportowego komentatora wyprzedzającego fakty. Gorsze jest to, że Nauka biegnąc pierwsza, stawia Prawo nieuchronnie przed faktem dokonanym.

Weźmy choćby przykład Internetu i elektronicznych mediów. Malwersacje finansowe, pedofilia, wyciek personalnych danych i inne przestępstwa na tle seksualnym - to chyba czterech elektronicznych książąt ciemności. Oczywistym dla każdego jest fakt, że elektroniczne syreny policyjne wyją zawsze dopiero, gdy łotry nie dość, że zrabują to, co mieli do zrabowania, to jeszcze sprzedadzą łup i zdążą go nawet przejeść. Idealiści zarzucą mi, że syreny wyją coraz wcześniej i wielu przestępców zostaje schwytanych. Owszem. Zabiegi te są jednak tak skuteczne, jak rozbicie gniazda szerszeni i próba wyłapania wszystkich w siatkę na motyle.

Cóż z tego, że doskonalili się wirtualna kryminalistyka, skoro każdy nieostrożny siedmiolatek poszukujący emocji z łatwością może znaleźć i obejrzeć scenę gwałconej i jednocześnie ćwiartowanej kobiety. Cóż z tego, skoro zakupów elektronicznych należy dokonywać ciągle z najwyższą ostrożnością, polegając tylko na znanych firmach, a i tak

zdarzają się strony udające sprawdzone firmy. Cóż z tego, skoro Internet jest również narzędziem propagowania nazizmu, satanizmu a nawet komunizmu. Cóż z tego, że chrześcijaństwo jest dominującą religią, skoro w Internecie możemy obejrzeć choćby i list świętego Jana do Koryntian w wersji porno. Podsumowując:

Primo: Status quo rzeczywistości wirtualnej w jej etycznym aspekcie jest uderzająco daleki od wartości etycznych reprezentowanych przez kraje wysoko rozwinięte, które są przecież *ex vi termini* fundatorami postępu.

Secundo: rzeczywistość wirtualna zakrzywiła naszą rzeczywistość zarówno w jej wymiarze etycznym jak i ontologicznym, a przez to z dyktatorską charyzmą żąda rewizji obowiązujących norm, w celu zatarcia rozdzwieku pomiędzy tym, co materialne a wirtualne, stare i nowe. A używa przy tym nie byle argumentów. Jak tutaj bronić ginących wartości, skoro wprost nazywanym się jest prymitywem, sztywniakiem a w końcu dziwakiem.

Zatwardziali konserwatyści nie mogą nawet dumnie wzgardzić wrogą technologią. Czy możemy sobie wyobrazić dzisiaj poważnego człowieka, który swoje publikacje będzie wysyłał do wydawnictwa w postaci rękopisów? Korzystał tylko z poczty tradycyjnej? By nie stracić zupełnie powagi w oczach społeczeństwa, będzie musiał iść z diabłem na upokarzające kompromisy, ograniczając się do korzystania tylko z tych nieskalanych „moralnym zepsuciem” funkcji technologii, by w końcu zauważyć, że ze swoją przyzwoitością znalazł się sam jak rachityczny odmrożeniec, wydobyty z lodowca w zupełnie obcym świecie.

Nie dość więc, że radiowozy ruszają za późno, to jeszcze może się okazać, że w trakcie jak jechały prawo zmieniło się tak, iż przestępca przestał być przestępca, a zyskał nawet miano człowieka postępowego. I nie mówimy tu o drobnych przekrętach czy internetowym ekshibicjonizmie. Przecież w Holandii do wyborów próbowała startować partia pedofilii. To, co wczoraj było koszmarem sennym dzisiaj staje się faktem. I to faktem, który traci swoje znamiona demoniczności. Tak też postęp technologiczny jest naszym Bogiem, dawcą kolejnych przykazań, co zrozumiał nawet Watykan pod pozorem bycia postępowym toczy rozmowy, na temat ewentualnego wprowadzenia nowych grzechów głównych, które miałyby dotyczyć aktualnych problemów społecznych. Dlaczego mówię że pod pozorem? Ponieważ jak może przystrajać się w piórka postępowości ktoś, kto we wspomnianym wyżej maratonie nawet nie biegnie, lecz człapie w starczych łapciach na szarym końcu, niewyrzucany z bieżni tylko przez wzgląd na wiek i dawne zasługi.

Co więcej, Postęp jest Bogiem, który w przeciwieństwie do starego, ufundowanego przez Żydów, biernego obserwatora ludzkiej nędzy, zmienia na naszych oczach rzeczywistość, podpalając kolejne gorejące krzaki nowych możliwości i żąda posłuchu pod karą o wiele straszniejszą niż policyjne pałki i kraty więzienia. Żąda posłuszeństwa pod groźbą ośmieszenia i towarzyskiej banicji.

Prawo w naszym maratonie nie idzie nawet na drugim miejscu. Drugie miejsce zajmuje Pieniądz. Pierwszymi, którzy biorą pałeczkę od naukowców są finansisci, którzy robią pieniądze na nowych możliwościach. Dopiero na trzeciej pozycji spieszą prawnicy w trampkach najgorszej marki, bo sponsorowanych przez dewaluujących się w oczach obrońców społecznej etyki i przyzwoitości. Ci dobrze opłacani prawnicy pracują zaś dla tych, którzy na postępie robią interes.

Tak też nie dość, że strażnicy starych wartości będą ciągle zaskakiwani i stawiani przed faktami dokonanymi, ośmieszani, to jeszcze inni prawodawcy będą z nimi walczyć ich własną bronią, jaką jest litera prawa. I tutaj otwiera się kolejna otchłań, której słusznie skrawek zauważył Redaktor Malkiewicz, a zauważył on mianowicie, że tworzeniem i ratyfikowaniem nowych legislacji nawiązujących do danej dziedziny naukowej mogą zajmować się już wyłącznie naukowcy z tejże dziedziny. Co to znaczy? Znaczy to, iż wiodący fragment rzeczywistości odseparował się od reszty społeczeństwa w wyniku swej złożoności. Inaczej mówiąc, kabina pilotów jest zamknięta na głucho śrubami terminologii. Pasażerowie — społeczeństwo - nie mają najmniejszego wpływu na to, gdzie wylądują, a jeśli będzie to choćby i środek oceanu, mogą buntować się po fakcie.

Ten problem dotyczy bardzo ściśle poruszonego tematu inżynierii genetycznej, gdzie takie pojęcia jak pluripotenna komórka macierzysta, czy kwas rybonukleinowy, mają kluczowe znaczenia, choćby dlatego, że osobnicy domagający się moralnej pieczętki na produkcie, muszą w jakiś sposób się do nich odnosić.

I tutaj znowu sytuacja wygląda zatrważająco, bo humaniści, którzy zwykle zajmują się świętymi pieczętkami, muszą mieć przetłumaczone z języka biologicznego na angielski, a społeczeństwo z angielskiego na małpi, czym że jest pluripotenna komórka macierzysta i wiele

tu zależy od dobrej woli tych, którzy robią już pieniądze na wynalazku, w którym nasze pluripotentalne cudo zajmuje jakieś kluczowe miejsce. I tym jest właśnie debata publiczna nad nowymi sukcesami naukowymi. Zmałpianiem problemu, poprzez próbę wciśnięcia nowego zjawiska w ramy starych pojęć. Naiwnie oczekuje się, że nowa rzeczywistość czy rzecz będzie na tyle chętna do współpracy, by dać się w nie wpasować, bo przecież to ona jest gościem w naszym świecie o raz i na zawsze ustalonym systemie wartości.

Jeśli zaś nie da się wcisnąć, czyli humaniści operując na przemian angielskim i małpim, doszukają się tam czegoś, co gwałci prawa człowieka, a przygłuchy pan z Watykanu, który z języka specjalistów nie rozumie ani jednego słowa, doszuka się czegoś co gwałci prawa Boga, będzie można dopiero wszcząć rwetes, by wycofywać fundusze, gdyż w istocie służą one diabelskim celom. Będzie wtedy trzeba powołać specjalne komisje, dokonać poprawek w prawie, zbulwersować społeczeństwo i w końcu przedłożyć sprawę w sądach.

Wówczas reprezentanci postępu i pieniędzy chytrze orzekną, że — jak wskazują najnowsze badania — komórka pluripotentalna polana kwasem rybonukleinowym, nie jest tym czym się wydawała być i cały cyrk można zacząć od początku. Gdy zaś w końcu uda się dojrzeć, co można z pomocą takich komórek wyhodować oraz znaleźć w małpim odpowiedni termin, którym uda się przygwoździć naukowców np.: „powoływanie do życia bezdusznych homolusów”, okaże się, że nie dość, iż co drugi człowiek miał już w domu bezdusznego homolusa, to jeszcze zdążył mu się on znudzić. W związku z tym finansisci wycofają fundusze, naukowcy zaczną polewać komórkę pluripotentalną czymś innym, w nadziei na lepsze efekty natomiast obrońcy moralności zostaną z uniesionymi długopisami w rękach i z nieaktualnym argumentem na ustach, a w ciszy która na chwilę zapadnie, zabrzmie charknięcie: „że co proszę?” — wiecie kogo.

W ten sposób należy rozumieć mit o drzewie poznania dobrego i złego. Zadziwiające, że już tak dawno ludzkość miała jakby instynktowną świadomość tak ważkich problemów społecznych, którym przyszło stawić naprawdę czoła tysiące lat później. Bóg starotestamentowy reprezentuje jedynie obszar niepoznawalny i wymykający się definicji. Każda próba określenia Boga przez rozum jest w gruncie rzeczy urąganiem jego Boskości. Diabeł oferujący jabłko poznania jest w istocie diabłem oferującym jabłko poznania — rozumem, naszym jedynym realnym Bogiem, który zdzierając zasłony ignorancji z dzieła stworzenia, spycha moralistów na coraz skromniejsze obszary cienia, w których śpią nasze lęki.

Zobacz także te strony:

[Łatwy temat - futurologia](#)

Michał Sędzikowski

Studiował filozofię, od pięciu lat mieszka w Anglii, publicysta "Nowego Czasu". Pisał dla Dziennika Polskiego oraz Wirtualnej Polski

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-04-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5833) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5833>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech



Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl